Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 2 lipca 1933 r.** **Nr. 27.**

Pan jest pasterzem moim

Psalm 23.

„Śpią już pola, gaje,
Ptak śpi w cieniu drzew;
Dusza moja wstaje,
Bogu nuci śpiew".

W dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy narzekania i biadania na nędzę, jakie się wokół słyszy nie są już czczym frazesem, ale ponurą rzeczywistością, malującą jaskrawo obraz skrajnego nieraz zwątpienia i istotnego zniechęcenia do życia, — dobrze jest poszukać czegoś, czy kogoś, aby pocieszyć strapione serce; — a co może mieć większą wartość w takich chwilach dla człowieka, jak nie słowo Boże, przez które Bóg krzepi, wzmacnia i daje nowe siły! Do takich słów Boga, wypisanych w księdze Starego Testamentu należy Psalm 23. Jakże pięknie wypowiada psalmista to, co czuje jego serce a mianowicie tę wielką wiarę i zaufanie w słowach: „Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie".— Gdyby tylko te jedyne słowa pozostały nam z Psalmu 23, to jużby przez wielkość myśli swojej i uczucia, godne były, aby je złotemi zgłoskami wyryć za to, że tyle w sobie zawierają siły, budzącej człowieka do nowego życia przez wiarę w Pana, który jest i czuwa nad wszystkiem. Beztrosko i spokojnie śpiewał król Dawid swój hymn, mimo, że w tym czasie był ścigany, jak „biedna kuropatwa" przez króla Saula i jego wojsko, jednak mimo to wierzy i ufa w swe wybawienie i ocalenie od zguby. Nie skorzystał Dawid z nadażającej się kilkakrotnie sposobności, kiedy to jednem pchnięciem szpady mógł się on od króla Saula — swego prześladowcy uwolnić, — nie skorzystał, bo pokusę opanował, grzech zwyciężył, postąpił według późniejszych słów Chrystusa: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich".

„Pan jest Pasterzem moim..." — jakby na potwierdzenie słów psalmisty, że Pan jest rzeczywiście pasterzem człowieka wierzącego, odzywa się Chrystus w ewangelji św. Jana r. 10, 11: „Jam jest on dobry pasterz, który duszę swoją kładzie za owce". Jak więc przedziwnie w tych dwu miejscach Starego i Nowego Testamentu kojarzy się ta myśl o Bogu, który, jak pasterz powierzone sobie owce pilnuje i ochrania, tak i On nad całą owczarnią — ludzkością czuwa i prowadzi ją ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego.

Pan jest ucieczką i ratunkiem najpewniejszym od zmartwień i zgryzot czasów dzisiejszych, w cieniu jego słowa można przetrwać niejedną burzę życiową i ostać się bezpiecznie, a przedewszystkiem, co najważniejsze, pokonać zwątpienie, aby iść dalej z pogodnem obliczem przez życie.

„Wszystkim daj na ziemi,
Święty pokój Swój;
Z pokusami złemi,
Niech zwyciężym bój".

X. K. Ś.

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

XX.

Był także Sliwka jednym z tych, którzy w zborze cieszyńskim z całą świadomością i otwarcie pracowali nad wyzwoleniem zboru z pod wpływów niemczyzny i którzy budzili w zborze ducha narodowego. Niewątpliwie należał Sliwka do tych członków większego zastępstwa zborowego, którzy przyczynili się do przeprowadzenia uchwały z dnia 7 kwietnia 1855, że metryki mają być prowadzone w języku polskim. On to w roku 1868 przedłożył na posiedzeniu prezbiterstwa umotywowany wniosek do Morawsko-Śląskiej Superintendentury, ażeby władze kościelne wydały ustawę kościelną z roku 1866 w polskim języku, ponieważ zborownicy ustawę znać powinni, a niemieckiej nie rozumieją.[1] On to wprowadził polskie urzędowanie z władzami kościelnemi i przełamał dotychczasowy zwyczaj korespondowania z władzami kościelnemi w niemieckim języku.[2] Na wniosek Sliwki, uchwaliło prezbiterstwo ubezpieczenie budynków kościelnych w Krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń.[3] On też w ułożonym przez siebie regulaminie nadawania stypendjów uczniom gimnazjum ewangelickiego zapewnił pierwszeństwo Slązakom, a w szczególności takim, którzy się z pilnością przykładają do nauki języka polskiego, przeciw czemu jeden z prezbiterów założył protest i co nawet w wiedeńskiej prasie niemieckiej znalazło echo.[4]

Również usiłował Sliwka spolszczyć w miarę możności ewangelicką szkołę główną w Cieszynie, układając odpowiednio jej plan nauki. Według tego planu miał być język polski językiem wykładowym w tej szkole. Jednakowoż dzieci niemieckie miały we wszystkich klasach uczyć się w swoim języku, natomiast dzieci polskie miały się coraz więcej uczyć języka niemieckiego, tak żeby w 4 klasie już niektóre przedmioty mogły być wykładane po niemiecku. Przytem zastrzeżone było w planie nauki, że w języku polskim mają być wykładane te przedmioty, „które wpływają przeważnie na ukształtowanie religijne i moralne młodzieży". I ta sprawa znalazła oddźwięk w prasie.[5] Zaprzątała ona przez dłuższy czas umysły przedstawicieli zboru i była kilka razy omawiana na posiedzeniach reprezentacyj zborowych. Jeszcze po ostatecznem uchwaleniu instrumentu założenia szkoły głównej przez większe zastępstwo zborowe w dniu 29 czerwca 1867 wniesiono tę sprawę na posiedzeniu prezbiterstwa i zażądano niemieckiego języka nauczania w 3 i 4 klasie szkoły głównej. Na takie to trudności natrafiało uwzględnianie słusznych żądań polskiej większości zboru w sprawie nauczania języka w szkole głównej. Ostatecznie jednak wniosek niemieckiej opozycji odrzucono.[1]

Na wniosek Sliwki uchwalono wysłać trzech nauczycieli, jednego z miasta, a dwóch ze wsi, na konferencję pedagogiczną do Krakowa. Jest rzeczą widoczną, że Sliwce chodziło przytem o zbliżenie nauczycielstwa ewangelickiego i zboru cieszyńskiego do polskiego społeczeństwa.[2] Niewątpliwie i w tem miał Sliwka swoją rękę, gdy prezbiterstwo w roku 1869 uchwaliło wystosować do Senioratu Sląskiego żądanie, by Seniorat pisma swe do zboru cieszyńskiego wysyłane wygotowywał w polskim języku, ponieważ tłumaczenie ich na język polski zabiera dużo czasu i ponieważ nieraz przez tłumaczenie tracą na zrozumieniu i jasności.[3]

Lecz najdalej idącem i najbardziej stanowczem wystąpieniem Sliwki w tym kierunku, wystąpieniem, które także najwięcej uczyniło wrzawy, było żądanie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego z niemieckim w ewangelickiem gimnazjum w Cieszynie. Mianowicie na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 10 czerwca 1868 odczytał Sliwka przygotowany i umotywowany wniosek, żeby prezbiterstwo oświadczyło przez powstanie, że sprzyja nowym zasadniczym ustawom państwa o równouprawnieniu języków krajowych i na świadectwo tego wyraża prośbę pod adresem rządu, ażeby postanowienie artykułu 19 ustawy zasadniczej z dnia 21. 12. 1867 zostały w ewangelickiem gimnazjum w Cieszynie z początkiem przyszłego roku szkolnego przeprowadzone.[4] Żądał więc Sliwka, żeby w gimnazjum ewangelickiem, jako jedynem dla krajów niemiecko-słowiańskich, język polski i czeski były wykładane w takim samym wymiarze godzin i z tym samym obowiązkiem i uprawnieniem, co język niemiecki, i żeby postępy uczniów słowiańskich w języku niemieckim oceniano podług tych samych norm, co postępy uczniów niemieckich w języku polskim lub czeskim, żeby nauka religji była wykładana wszystkim uczniom w ich ojczystym języku, żeby przynajmniej dwa przedmioty nauki wykładane były w języku polskim, żeby w wykładzie przedmiotów naukowych uwzględniano nazwy techniczne polskie i czeskie, żeby w programach szkolnych umieszczano naukowe rozprawy profesorów języka polskiego i czeskiego, oraz żeby zakupywano w odpowiednim

---

1) Było to na posiedzeniu w dniu 11 marca 1868. Ponieważ jednak ustawy tej w polskim języku się nie doczekano, dlatego większe zastępstwo zboru w dniu 23 maja 1869 uchwaliło wydanie ustawy na własny koszt w ten sposób, że koszty druku poniesie kasa kościelna, a wydatek ten pokryje ze sprzedaży ustawy.

2) Podanie do morawsko-śląskiej Superintendentury w sprawie ustawy kościelnej napisane było po polsku. To wywołało sprzeciw niektórych prezbiterów, którzy żądali, aby do podania dołączone było tłumaczenie w języku niemieckim i by to tłumaczenie było podpisane. (Jeleń, Gazda, Gaszek). A kiedy prezbiter Gaszek na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 20 marca 1868 stawił wniosek, by wszystkie podania i pisma, wychodzące od prezbiterstwa pisane były po niemiecku, wtedy Śliwka przeczytał mu art. 19 ustawy zasadniczej z 21. 12. 1867, mówiący o równouprawnieniu języków krajowych, poczem zebranie przeszło nad wnioskiem do porządku dziennego.

3) Posiedzenie prezbiterstwa z 21 listopada 1866.

4) Regulamin ten przedłożył Śliwka na posiedzeniu prezbiterstwa z 26 lutego 1868, a uchwalony został 20 maja 1868. Przeciw uchwale zaprotestował prezbiter Adam Jeleń z Cieszyna, który stale protestował przeciwko wszystkiemu, co polskie. Odnośny paragraf tego regulaminu brzmiał następująco: „§ 6. Przy udzielaniu stypendjów w myśl postanowienia fundatorów, ile możności uwzględniać należy krajowców, a pomiędzy nimi tych, którzy się do nauki języka polskiego z pilnością przykładają, aby kiedyś, czy to w w powołaniu nauczycielskiem lub kaznodziejskiem, czy też w innym zawodzie kościołowi, krajowi i ludności Śląska skutecznie służyć i dobro powszechne wspomagać mogli". Na to ukazał się w wiedeńskiej Neue Freie Presse artykuł cieszyńskiego korespondenta, rzucający się na ks. Leopolda Otto, na superintendenta słowackiego Hodżę i profesora cieszyńskiego gimnazjum ewangelickiego Odstocila oraz na polską większość prezbiterstwa zboru cieszyńskiego, że usunięto od udziału w stypendjach Niemców, że zbór cieszyński uprawia panslawizm i t. d. Odpowiedź na to dała Gwiazdka Cieszyńska w Nr. 25 z roku 1868.

5) W sprawie tej zabrały głos filoniemieckie „Nowiny Śląskie" w Nr. 18 z roku 1868, napadając przedewszystkiem na ks. Otto, jako domniemanego sprawcę tego polskiego zamachu na szkołę ewangelicką. Na to odpowiedział Śliwka w dłuższym artykule w 45 Nr. Gwiazdki Cieszyńskiej z roku 1868, prostując zarzuty i przedstawiając dokładnie cały przebieg sprawy.

1) Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 28 października 1868 odczytał przewodniczący ks. Żlik wniosek niemiecki, żądający, by nauczycieli kl. 3 i 4 wybierała cieszyńska gmina szkolna, gdzie Niemcy mieli większość, a nie zbór, oraz żeby językiem nauczania w tych klasach był język niemiecki. Wniosek ten na następnem posiedzeniu odrzucono, motywując to tem, że rząd krajowy rozporządzeniem z dnia 12. 12. 1865 przyjął i zatwierdził zasadę co do języka nauczania przedłożoną rządowi 26. 9. 1863. Opozycja niemiecka jednak nie umilkła, a niektórzy Niemcy, między nimi profesorowie gimnazjum ewangelickiego, odgrażali się, że dzieci swoje poślą do katolickiej szkoły głównej.

2) Posiedzenie prezbiterstwa z dnia 12 czerwca 1869.

3) Posiedzenie prezbiterstwa z 28 sierpnia 1869. Przewodniczył ks. Otto, sekretarzował naucz. Drozd. Śliwka i Stalmach byli obecni. Kto jest autorem wniosku, tego protokuł nie podaje.

4) Postanowienia te, dotyczące szkół, brzmią następująco: „W krajach zamieszkałych przez kilka narodowości, publiczne zakłady naukowe powinny być w ten sposób urządzone, aby bez używania przymusu do nauczenia się drugiego języka krajowego, każda z tych narodowości posiadała potrzebne środki do wykształcenia się w swym języku".

stosunku do bibljoteki gimnazjalnej dzieła naukowe w języku polskim i czeskim. Uzasadniając swój wniosek, oświadczył Sliwka, że mimo te zmiany przewaga niemczyzny w gimnazjum pozostanie, że jednak w ten sposób uczniom narodowości polskiej i czeskiej da się możność odpowiedniego wykształcenia w języku ojczystym, czego już niezapomnianej pamięci ks. Steinmetz żądał, układając pierwszy plan organizacji tej szkoły.[5])

5) W ustawie szkolnej z roku 1723, opracowanej przez Steinmetza, czytamy: „Między językami, których młodzieży w szkole uczyć należy, niema zaiste potrzebniejszych, jak język krajowy".

Ks. Karol Banszel.

Zabawy dzieci

(Szkic psychologiczno-pedagogiczny).

Wykład wygłoszony w Sosnowcu.

I.

Wyobraźnia dziecka najlepiej wyraża się w zabawie. *Dziecię oddaje się zabawie całą duszą.* Jak człowiek głęboko religijny skupia się w sobie podczas rozmyślania i modlitwy do tego stopnia, że nie reaguje na zewnętrzne podniety, tak dziecię, pochłonięte zabawą, odrywa się od rzeczywistości realnej, by bujać w raju swego własnego świata.

Obserwujcie malca zatrudnionego puszczaniem latawca! Z jaką uwagą i radością śledzi on jego poruszenia, — z jaką rozkoszą zmienia jego położenie, jak się cieszy, że ten latawiec, wysoko fruwający, jest posłuszny jego woli! A przedewszystkiem: wysyłanie papierowych depeszy po sznurze w górę — to wszystko absorbuje umysł młodego bez reszty. Spróbujcie podczas tej czynności zwrócić jego uwagę na inny przedmiot — obiecujcie mu złote góry, on nie da się oderwać od przedmiotu swego zainteresowania. Cała jego istota przykuta jest do tego latawca. — Obserwujcie dzieci przy robieniu bałwanów podczas zimy!

Inny obrazek.

„Mały, rozkoszny, trzyletni jegomość siedzi przy swym małym stoliczku, zajęty przez całą godzinę pomysłową grą w muszelki. Ma on trzy skorupy w swem posiadaniu, jedną dużą i dwie małe: są to dwa cielątka i krowa. W maleńki cynowy talerzyk nasypał dużo płatków kwiatowych — jestto pasza dla tych zwierząt... Po pewnym czasie talerzyk zamienia się w ciężki wóz siana, skorupki grają rolę koni, i — zaprzężone w dyszlu, ciągną olbrzymi ciężar".

Kto wie, czy w zabawie dzieci nie przejawia się dziecinny instynkt religijny — czy nie tkwi w niej pewien pierwiastek religji pierwotnej? Wszak *dziecięctwo nasze jest odzwierciadlaniem dziecięctwa ludzkości.* A ludzkość — dzieckiem będąc — znała i praktykowała z obowiązku swego religijnego kultu, różne ceremonje w postaci zabaw i gier. Toć i „Dawid *skakał* ze wszystkiej mocy przed Panem" (2 Sam. 6, 14). A nawet Jezus nie waha się użyć słów, że po powrocie syna marnotrawnego *grano i tańczono.* (Łuk. 15, 25).

Z całą pewnością wiele zabaw, uprawianych dziś jeszcze przez starszych, ma swoje źródło w dawniejszych — pogańskich — obrządkach religijnych, jak n p. taniec, rzucanie kostek i t. d.

A ponieważ według teorji niektórych uczonych dziecię jest rekapitulacją faz rozwojowych ludzkości, przeto dopatrujemy się w jego zabawach mglisto zarysowującego się składnika religijnego. To samo zauważamy dziś jeszcze u plemion niższych.

Cóż to jest — zabawa, a mamy na myśli zabawę dzieci?

Zabawa — to tworzenie, to wyraz twórczego popędu, to manifestacja twórczości dziecięcia. Zabawa — to urzeczywistnienie jakiegoś, zazwyczaj pięknego pomysłu.

A czyż popęd do twórczości, którego obrazem jest zabawa dziecięca, nie jest pierwiastkiem, który nas z Bogiem religat?

Kiedy zaczyna się dziecię bawić? Z chwilą, gdy dziecię zaczyna reagować na zewnętrzne podniety, gdy maleństwo zacznie oczkami swemi śledzić n. p. ruchy zegarka, który mu w pole widzenia podsuwamy, gdy żywo rączkami przedmiot mu pokazywany chce uchwycić — i gdy już trochę później, zadowolone ze siebie, zaczyna rozkosznie nieartykułowane wydawać dźwięki, zaczyna gaworzyć, kiedy duch dziecięcia budzić się zaczyna, wtedy zaczynają się pierwsze igrania, pierwsze zabawy dziecięce. Zabawa i wyobraźnia wzajemnie się wtedy przenikają.

Pewna pani pisze o sobie: „Mając dwa lata, a nawet i w rok później, przypisywałam taką samą duszę jak moja, nietylko innym żyjącym istotom, lecz nawet kamieniom i wyrobom fabrycznym. Odczuwałam, jak przykro musi być kamyczkom, leżącym na szosie, że ciągle na jednem miejscu cichutko leżeć muszą i nie widzą nic innego nad to, co się dzieje w pobliżu. Gdy chodziłam na spacer z koszyczkiem do zbierania kwiatów, zwykle zabierałam po drodze parę takich kamyczków i na najdalszym punkcie mej przechadzki wysypywałam je na ziemię, wyobrażając sobie, jaką przyjemność sprawi im ta zmiana widoków".

Rodzaj zabawy uzależniony jest od rozwoju ducha dziecka. Dziecię roczne inaczej się bawi, aniżeli dziecię pięcioletnie, znów inaczej ośmioletnie i t. d.

Srodowisko, otoczenie, stan majątkowy i stopień kultury rodziców, dziedziczność — wszystkie te czynniki mają wpływ na rodzaj zabawy, która idzie w parze z rozwojem ducha i ciała.

A pierwszym wzlotem ducha jest wyobraźnia dziecięcia. *Wyobraźnia* jest to — jak nasz Trentowski pięknie powiada — dusza zbudzona i latać poczynająca, jest pierwszą postacią pracującej duszy, albo inaczej: *jest młodą, swawolącą i do przyszłego swego przeznaczenia przygotowującą się duszą.*

Treść tej wyobraźni decyduje o zabawie — osobliwie u dzieci najmłodszych.

Czem jest wyobraźnia — pytasz. Wyobraźnia — to ognisko wszystkich zmysłów, a więc: wzroku, słuchu, dotyku i t. d. *Zmysły doznają wrażeń.* Dziecię widzi n. p. kotka. Zmysł wzroku doznał wrażenia: obraz tego kotka odbił się w oku. *Wrażenie to płynie* po nerwach, jak elektryczność płynie po drutach, prosto do mózgu — do odpowiedniej komory mózgowej, czyli *do wyobraźni. W tej wyobraźni wrażenia zamieniają się w wyobrażenia.*

Im doskonalsze zmysły, tem więcej wrażeń, tem bogatsza wyobraźnia. A wyobraźnia jest kolebką myślenia, poznania, prawdy, twórczego czynu...

Dziecię spostrzega i postrzega *niedokładnie;* czego następstwem jest to, że i *wyobrażenia dzieci bywają niedokładne, a nawet fałszywe.* Wskutek tego wypowiadanie się dzieci bywa zazwyczaj niezgodne z rzeczywistością. I może wtedy skłonni jesteśmy do sądu o dzieciach, że kłamią, podczas gdy one właściwie nie kłamią.

Stąd wskazówka dla nas, że chcąc dzieci wychowywać, nam starszym trzeba się *zniżyć do dzieci* — do ich pojęć, by je zrozumieć i sprawiedliwie traktować. *„Nigdy dzieciom nie wskażemy drogi do królestwa Chrystusowego, jeżeli nie staniemy się jak dzieci".* „Jak tur zniża swą głowę dlatego, aby napastnika tem łatwiej porwał na rogi i w górę podrzucił, tak nam — rodzicom i wychowawcom — trzeba zstąpić z obłoku naukowej wysokości na niziny, na której stoi wychowanek, a to dlatego, abyśmy go *podnieśli i na swym tronie obok siebie posadzili".*

Tak. W dziele wychowania należy nam dzieci *uczyć dokładnego,* bystrego i szczegółowego *postrzegania, aby ich wyobrażenia były wierną fotografją rzeczy,* jakie one

w istocie są. Albowiem fałszywe wyobrażenie zakorzeni się w duszy dziecięcia równie głęboko, jak prawdziwe — i stanie się ciągłego niepokoju i trwałego zabobonu krynicą.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Andrzej Macura

W niedzielę dnia 18 ub. m. odbył się w Cieszynie pogrzeb ś. p. Andrzeja Macury, który przez pół wieku pełnił obowiązki sekretarza tamtejszego zboru ewang. augsb. Zmarły należał do tych starodawnych „sekretarzy” zboru, którzy, pozostając na tym skromnym stanowisku, jednak dzięki wielkim zaletom serca i charakteru, stawali się z biegiem lat faktycznymi jego kierownikami.

Któż nie znał na Śląsku Cieszyńskim zacnego pana sekretarza Macury? — Każde dziecko znało to nazwisko. Zaś przyjezdny gość, gdy pragnął czegoś dokładnie o ewangelikach na Śląsku się dowiedzieć, udawał się do pana sekretarza Macury. — Powaga Zmarłego była bardzo wielka, to też cieszył się ogólnem poważaniem, a głos jego decydował zawsze w wszystkich ważniejszych sprawach życia kościelnego, a rady jego były zawsze trafne i nikt nie żałował, gdy ich posłuchał. To też choć w sędziwym wieku zeszedł spokojnie z tego świata, przeżywszy lat 82, śmierć jego okryła żałobą i wzbudziła serdeczny żal wszystkich ewangelików na Śląsku Cieszyńskim. — „Ewangelik”, organ ks. sen. Oskara Michejdy, tak oto o Zmarłym pisze:

„Zaszumiały gwałtownie, zakołysały się w żalu głębokim stulone i stanęły w niemym uścisku smutku i żałoby rosnące na placu kościelnym Wyższej Bramy stare, wiekowe lipy, jesiony, klony i kasztany, bo oto żegnać im wypadło tego, który przez pół wieku troskliwą otaczał je opieką, w ich cieniu szukał wytchnienia i ochłody pośród mozolnej pracy, z niemi rozmawiał i im wypowiadał swe skargi i utyski o tem, co go bolało, co mu dolegało. I jak te wiekowe tam drzewa, ulegając zębowi czasu, próchniejąc od starości, ustępują miejsca innym, młodszym, tak ustąpił i uchylił się w cienie grobowego spoczynku ten, który tam wśród nich przez lat dziesiątki stanowił pień zdrowy i drzewo rozrosłe, co wydało owoc obfity dla współczesnych i potomnych. Nie stargały go żadne wichry i burze, nie zachwiały jego niezłomnym charakterem żadne groźby i niepowodzenia, nie złamała długa i ciężka praca na wielu polach naszego kościelnego i narodowego życia. Stał jak wysoki dąb pośród burzy i doczekał się nareszcie tych czasów, w których jego młodzieńcze ideały i marzenia przyoblekły się w szatę rzeczywistości.

Ze śmiercią ś. p. sekretarza Macury zniknęła postać ze starej gwardji polsko-ewang. narodowców na Cieszyńskiem, wychowanych na testamencie ks. Leop. Otta, postać, która obok Michejdów, Cienciałów, Górniaków, Stonawskich, Teperów, Gryczów, Buzków i t. p. wycisnęła piętno na życiu naszem narodowem i kościelnem. Odszedł od nas jako jeden z ostatnich i najstarszych, co poprzez mroki niewoli i zaciętych walk o prawa naszego ludu torowali drogę w krainę wyzwolenia. Nam, spadkobiercom i epigonom ich dorobku pracy, niech ich spuścizna duchowa nadal będzie skarbem najdroższym, niech ich przykład krzepi nas w walkach z niewiarą, z samolubstwem, z upodleniem, niech ich świetlane postacie dodają ducha i skupiają nas w pracy dla Kościoła i Narodu!

Pogrzeb ś. p. sekretarza Macury, który dożył wysokiego wieku 82 lat i był teściem ks. sen. K. Kulisza, odbył się w niedzielę, dnia 18 b. m. z kościoła Jezusowego na cmentarz przy nader licznym udziale publiczności. Nabożeństwo żałobne odprawił senjor ks. Cskar Michejda z Trzyńca, do grobu pobłogosławił zwłoki pastor cieszyński, ks. Józef Nierostek. Imieniem prezbiterstwa przemawiał w kościele kurator zboru Kajzar, zaś imieniem miasta Cieszyna, Rady miejskiej, której członkiem był ś. p. Zgasły, jakoteż imieniem polsko-ewang. ludu żegnał się z nim burmistrz dr. Wład. Michejda.

Cześć pamięci ś. p. Zgasłego! Zasmuconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego żalu i współczucia.

„Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości”. II. Kor. 12, 9”.

Ś. p. X. Dr. teol. i fil. Ludwig Ihmels

Dnia 7 czerwca b. r. zmarł w wieku lat 74 ś. p. Ks. Ludwig Ihmels, biskup kościoła ewang. augsb. w Saksonji. Wybitny uczony, natchniony kaznodzieja i duszpasterz z Bożej łaski, był obok arcybiskupa Soederbloma i prof. Morheada, jednym z trzech wodzów duchownych Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Biskup Ihmels urodził się we Fryzji 29 czerwca 1858 roku. Do 1898 roku był pastorem, poczem został powołany na katedrę teologji do Erlangi, a stąd w r. 1902 do Lipska. W roku 1922 został obrany biskupem Kościoła luterskiego w Saksonji. — Wybór ten okazał się nader trafny. Przy swem uduchowieniu kaznodziejskiem i wybitnych zdolnościach duszpasterskich, był jednak dużym antagonistą protestantów polskich. Przed paru laty na zaproszenie odwiedził Warszawę i wówczas uprzedzenia jego do nas trochę łagodniejszą przybrały formę. Mimo jednak wszystkie te słabości, — ś. p. Biskup Ludwig Ihmels był postacią ujmującą, o wielkich zaletach umysłu i charakteru, dla którego każdy protestant bez względu na narodowość żywił wysoki szacunek.

Cześć jego pamięci!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Drugi Wieczór Popularny zorganizowany przez Koło Dramatyczne potwierdził całkowicie potrzebę tego rodzaju imprez. 200 osób na sali w połowie czerwca to sukces niebylejaki, to jeszcze jeden dowód sympatji naszego społeczeństwa dla Koła Dramatyczndgo.

Kulminacyjnym punktem programu była komedja muzyczna napisana przez przewodniczącego Koła Dramat. pana L. Cybego p. t. „Egzamin Tomcia Gałązki”. Dowcipny i aktualny tekst, pomysłowa inscenizacja, miłe melodje, no i doskonała gra wszystkich wykonawców (PP. J. Teuchmanowa, A. Pühlówna, A. Marwege, E. Fulde, L. Cybe, L. Obst, H. Szenk oraz R. Huheur — fortepian i E. Ochocki — skrzypce) przyczyniły się do tego, że sztuka ta została tak serdecznie przyjęta przez widownię, jak żadna inna. Dla autora będzie to niewątpliwie zachętą do dalszej pracy na tem polu. Ponadto powtórzona została sztuka p. t. „Bzy kwitną”, a w numerach solowych wystąpili: pani J. Teuchmanowa — śpiew i p. E. Fulde — deklamacja.

Wieczór ten zakończył bogaty tegoroczny sezon wiosenny. Na przeciąg trzech miesięcy opustoszeje sala, ustaną wszelkie próby. Życie towarzyskie przeniesie się gdzieindziej, na powietrze. Tenis, siatkówka, wycieczki podmiejskie, oto program sezonu letniego.

„BeM”.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Ks. Sen. pułk. F. Gloeh rozpoczął w dniu 26 bm. swój urlop wypoczynkowy, który trwać będzie do pierwszych dni sierpnia b. r. Zastępstwo na ten czas objął ks. kpl. K. Switalski.

Kolegjum Kościelne zawiadamia posiadaczy 6% pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, że w siódmym po waloryzacji losowaniu tej pożyczki, które odbyło się w dniu 24 maja 1933 r. w lokalu kancelarji kościelnej tegoż Zboru wylosowane zostały następujące numery Obligacyj: NNr.: 84, 98, 116, 135, 139, 195, 205, 237, 356, 372, 413, 499, 500, 508, 527, 563, 611, 689, 762, 782, 907, 940, 1196, 1239, 1340, 1341, 1348, 1387, 1464, 1533, 1701, 1886, 1893, 1907, 1974.

Posiadacze powyżej wymienionych numerów Obligacyj zechcą, poczynając od 1-go sierpnia r. b. w godzinach od 9 — 2 pp. zgłosić się do Kasy Kościelnej, Plac Małachowskiego 1, w celu otrzymania wypłaty w gotówce za te Obligacje.

Sekretarz *R. Goller.* Prezes *J. Evert.*

LWÓW. **(Pogrzeb ewangelickiego Obrońcy Lwowa).**

W poniedziałek, dnia 12 czerwca 1933 r. odbył się na cmentarzu Janowskim we Lwowie pogrzeb ś. p. Adama Marka, zawodowego starszego majstra 12 pułku artylerji lekkiej, za udział w walkach o polskość Lwowa odznaczonego Krzyżem Zasługi i Orlętami.

S. p. Adam Mark urodził się we Lwowie dnia 3 maja 1890 r. Wstąpił do wojska austrjackiego mając lat 20. Z kampanji wojennej wyszedł cało. Z chwilą upadku Austrji zgłosił się do Wojska Polskiego, gdzie odznaczył się karnością i dzielnością. Z tego powodu też szybko awansował z kaprala na starszego ogniomistrza. W obronie Lwowa wraża kula przeszyła mu pierś. Niezupełnie jeszcze wyleczony — niecierpliwie rwąc się do swej baterji — tak długo nalegał na szpitalnego lekarza, aż jego naleganiom zadośćuczyniono. Silny i odporny organizm jego zdawał się szydzić z ran. Między swoimi żołnierzami i kolegami czuł się najlepiej — twarda służba zdrowie mu wzmacniała. Był on żołnierzem z powołania, sumienny i obowiązkowy aż do przesady.

Ostatnio nabawiwszy się zapalenia płuc, nie usłuchał lekarza — poprostu nie wierzył mu — lecz pełnił służbę do ostatniej chwili. Położywszy się, już więcej z łoża nie wstał. Na zawsze opuścił swój oddział.

Pogrzeb ś. p. Adama Marka był dowodem tego, jak Wojsko i społeczeństwo umie cenić i czcić rzetelną służbę, prawdziwą zasługę.

Dosłownie cały Tarnopol — garnizon i obywatelstwo tego miasta — wziął udział w jego eksportacji. Na czele olbrzymiego pochodu kroczyła orkiestra wojskowa, za nią delegacje z wieńcami, a za krzyżem garnizonowy kapelan katolicki.

Zwłoki ś. p. Adama Marka delegacja podoficerska przewiozła autem do Lwowa, gdzie go też złożono do grobu, obok grobu jego matki.

Przeszło 1000 osób oddało mu nad grobem ostatnią cześć. Kazanie pogrzebowe wygłosił ks. Karol Banszel. Nie było uczestnika na tym pogrzebie, którego oko nie byłoby łzą zroszone.

S. p. Mark pozostawił po sobie żonę, dwie córki, sędziwego ojca, dwóch braci i siostrę oraz adoptowanego syna.

Zasmuconej Rodzinie i z tego miejsca ślemy wyrazy serdecznedo współczucia. Niech Bóg ukoi i zagoi ranę serca wszystkich, którzy boleśnie odczuwają odejście do wieczności drogiej im osoby.

Ziemia zaś, której był walecznym obrońcą a w której teraz spoczął, niechaj lekką mu będzie!

KOMISARZ RZĄDOWY W KOSCIELE EWANGELICKIM.

W trwającym od dłuższego czasu konflikcie między rządem pruskim, a kościołem ewangelickim w Prusach nastąpił decydujący zwrot.

Rząd pruski mianował specjalnego komisarza, wyposażając go w daleko idące pełnomocnictwa dla przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji kościoła ewangelickiego.

Nowomianowany komisarz wydał rozporządzenie, rozwiązujące zarządy wszystkich gmin ewangelickich w Prusach.

Na znak protestu przeciwko ingerencji rządu pruskiego w sprawy kościelne biskup ewangelicki, Bodelschwing złożył swój urząd, oświadczając, że zarządzenia władz uniemożliwiają mu dalsze pełnienie obowiązków.

NIEMCY.

Wypadki w życiu Kościołów ewangelickich w Niemczech posuwają się w szybkiem tempie i bliską jest chwila, gdy prasa przyniesie wiadomość o powstaniu „Ewangelickiego kościoła niemieckiego", który będzie spełnieniem tęsknoty i nadziei ewangelików niemieckich od szeregu wieków. Rewolucja polityczna dokonała i w świecie kościelnym wielkiej zmiany; w jednolitem państwie ma być jeden jednolity kościół zamiast 28 kościołów krajowych, rządzony przez sfery nie obce duchowi obecnie rządzącej partji. Ruch zjednoczeniowy bierze także podnietę z wielkiego ruchu ekumenicznego i kościelnego, który okazał się błogosławieństwem w tych krajach, gdzie protestantyzm rozszczepiony jest na kilka jednostek kościelnych. Nowe hasła, nowe czasy, nowi ludzie. Ustępują z pola walki sędziwi i doświadczeni wodzowie: biskup saksoński Dr. Ihmels, baron Pechmann, prezydent Dr. Veit i inni, na widowni pojawiają się nowe siły: pastor Müller, Hossenfelder, Bierschwale, biskup Rendtorff i inni. Z pośród starszych czynny udział w przełomowej akcji organizacyjnej biorą: prezydent Dr. Kapler, biskup Hanoweru Dr. Marahrens i pastor Dr. Hesse. Ci trzej mężowie, upełnomocnieni przez „Związek Kościołów ewangelickich w Niemczech", udali się do opactwa w Loccum (w Hanowerze), by w zaciszu starych murów samotni zastanowić się nad podstawami nowego dzieła zjednoczenia protestantyzmu niemieckiego i opracować projekt konstytucji Kościoła ewangelickiego. Zewsząd odezwały się głosy w sprawie organizacji wewnętrznej i zewnętrznej, charakteru wyznaniowego, stosunku do państwa, naczelnej władzy i t. d. Kościoły luterskie połączyły się, domagając się zachowania i ochrony swego charakteru konfesyjnego, organizacje ewangelików reformowanych pragną uwzględnienia ich odrębności ustrojowych, odrzucając urząd biskupa, naczelnego zwierzchnika Kościoła według zgodnej opinji i życzeń luteran. Komitet trzech wydał odezwę, w której m. i. czytamy: Nasza umiłowana ojczyzna niemiecka przeżyła dzięki zrządzeniu Bożemu potężne odrodzenie. W tej chwili historycznej, jako wierzący chrześcijanie-ewangelicy, słyszymy wezwanie Boga do upamiętania się i odmiany, wołanie o jeden zjednoczony Niemiecki Kościół Ewangelicki. Ten „Niemiecki Kościół Ewangelicki", zjednoczony w uroczystym związku równouprawnionych wyznań, ma doprowadzić do końca dzieło ustroju niemieckiego protestantyzmu, rozpoczęte w „Związku Kościołów ewangelickich w Niemczech"... Usunie on rozszczepienie terytorjalne protestantyzmu niemieckiego... Na czele stanie biskup Rzeszy wyznania luterskiego, do pomocy będzie miał ministerjum spraw religijnych — wraz

z niem kierować będzie kościołem". Synod narodowy, którego członkowie pochodzą z wyborów i z nominacji, ma zadanie ustawodawcze i pomocnicze przy powoływaniu władz kościelnych. Izby doradcze dają tworczym siłom mas ewangelickich możność swobodnej współpracy w służbie kościoła dla narodu i państwa. Tak więc odezwa podaje w najogólniejszym zarysie ramy ustroju Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Brakuje tylko ducha wielkiego odrodzenia religijnego, któryby natchnął kościół do wielkiej misji, jaką ma spełnić w Niemczech i w świecie wogóle. Ew-Pol.

NIEMCY.

Celem zjednoczenia kościoła ewangelickiego w Niemczech, przedstawiciele różnych prowincji i okręgów wybrali na biskupa ewangelickiego całej Rzeszy ks. pastora Fryderyka von Bodelischwinga, kierownika słynnych zakładów dobroczynnych w Betel-Bielefeld, a syna założyciela tych zakładów. Przeciwko temu wyborowi zaprotestowali hitlerowcy, zorganizowani w „Ruchu religijnym niemieckich chrześcijan", których kandydat i zaufany Hitlera — pastor Müller na to stanowisko był upatrzony, ale nie przeszedł. Z tego powodu w kościelnych kołach ewangelickich całej rzeszy wre. Hitler, jako kanclerz, nie przyjął nowego biskupa Rzeszy na posłuchaniu, i spowodował, że tak samo odmówił mu audjencji prezydent Hindenburg. — Afront taki ze strony rządu po raz pierwszy spotyka najwyższe władze kościoła ewangelickiego w Niemczech.

ANGLJA.

Jak ze sprawozdania za r. 1932/33 wynika, Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo biblijne w tym roku osiągnęło liczbę 667 języków, w których wydaje Biblję lub jej części. W tymże roku wydało Biblji 1.096.976, Nowych Testamentów 1 027.720, części Biblji 8.492.774. Dochody Towarzystwa wynosiły F 342.859, wydatki zaś F 369.392. Ew-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 19. VI. do 26. VI. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Tadeusz Mieczysław Liebert z Marją Mastyką. Jan Stanisław Krosuski z Heleną Razińską. Zygmunt Sienkowski z Zofją Marją Burgstaler. Hjalmar Fryderyk Karol Elggla z Zofją Ludwiką Zbrozińską.

Zmarli: Józef Desch l. 75. Wilchelmina Hutt l. 60. Józef Markwart l. 52. Cecylja Tomaszewska l. 30. Witold Ferdynand Szölc l. 58.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

2 lipca — **III niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. djak. Rüger.*
„ 9.30 „ „ w języku niemiec. *ks. past. Loth.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. dj. Rüger.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. wik. Matz.*
6 lipca, 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. past. Michelis.*
7 lipca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 2. VII.

(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. Karol Świtalski.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.